

Ze szkolnego pamiętnika - Dzieciństwo.

Postanowiłem zaprezentować wam kilka fragmentów ze „Szkolnego pamiętnika” pt. „Dzieciństwo”. Wspomnienia te napisane zostały w roku 1962 i 1963 w internacie szkoły rolniczej, do której chodziłem po ukończeniu siedmioklasowej podstawówki. Fragmenty są oryginalne, nie zmieniam ich, uczynię to dopiero po wakacjach, kiedy będę opracowywał moje notatki i maszynopisy. Opowiadanie to pisane było na zwykłej maszynie do pisania, jakie dawniej można było zobaczyć w każdym biurze, mnie takiej maszyny użyczyła sekretarka szkoły z Technikum Rolniczego w W. Forma zapisków odbiega od dzisiejszego trendu pisania, dlatego zachowałem ją, aby pokazać jaki był dawniej trend i jak się pisało.

(...) Niedaleko mojej szkoły stała sobie pocziwa wieża spadochronowa, żelazna, wysoka, mierząca ... no nie będę zgadywał, nie wiem ile miała metrów, pięćdziesiąt, siedemdziesiąt, a może więcej. W każdym bądź razie ćwiczono na niej skoki spadochronowe i to często, bo taki skoczek zanim zacznie skakać z samolotu, najpierw tu, na tej wieży przechodził solidny trening. (...) Wybraliśmy się całą klasą na tę wieżę, mieliśmy podziwiać panoramę Stalowej Woli, a przy okazji śmiałkowicie mieli oddać swe pierwsze skoki spadochronowe. (...) Długo wspinamy się krętymi schodami na jej szczyt, ciężko nam to idzie, niektórzy liczą schody, ale wnet gubią się w tym, za dużo ich jest. Docieramy na szczyt, na tak zwane „bocianie gniazdo”, okrągłe, ogrodzone wysoką solidną siatką. Oglądamy panoramę miasta, której tak faktycznie nie ma. Widzimy tylko las i las, wśród niego kilka bloków, niedużych, wieżowców jeszcze nie ma, w oddali majaczy wieża ciśnień, a jeszcze dalej widzimy zarys Rozwadowa. Po prawej stronie leńiwie wije się San, obok Elektrociepłownia i dalej ... znów tylko las.

(...) Następną wycieczkę odbyliśmy do pobliskiego Sandomierza, a więc w moje rodzinne strony. Jest dużo zabytków w tym mieście, naprawdę ładnym mieście, cichym, spokojnym (wówczas) ale rozciągniętym. Niezbyt dużo pamiętam z tej wycieczki, wiem że zwiedzaliśmy słynny wąwóz Królowej Jadwigi, jakiś zabytkowy kościół, Bramę Opatowską i różne stare średniowieczne kamieniczki. (...)

W zabytkowym kościele oglądaliśmy trumnę ze zwłokami dziewczynki (według przewodniczki, zmarła ok.500 lat temu (teraz był rok 1962), a więc dawno. Dobrze była zachowana postać, którą oglądaliśmy przez szklaną szybkę zamontowaną w niewielkiej trumience. Wyglądała jak gdyby spała... spokojny dziecinny wyraz twarzy. Zapamiętałem jeszcze jedno, otóż przewodniczka powiedziała nam, że gdyby teraz otworzyć trumienkę, postać dziewczynki zamieniłaby się w ... popiół. Powietrze atmosferyczne zrobiłoby swoje... postać przestałaby istnieć... Czy faktycznie? Inne wycieczki? (...) Nie sposób nie wspomnieć o wycieczkach do Krakowa i do Oświęcimia do zbrodniczego obozu pracy, katorgi i śmierci wielu, bardzo wielu ludzi. Wycieczki te odbyłem przebywając na koloniach letnich w Andrychowie i choć miałem wówczas tylko i aż tylko trzynaście lat, zapamiętałem wiele i pamiętam wiele do dnia dzisiejszego... a minęło tyle lat... to jednak, zostaje w człowieku na zawsze, do końca życia. Takich widoków jakie zobaczyłem w Oświęcimiu nie można zapomnieć, ten widok ma się stale przed sobą i nie należy go usuwać, wręcz przeciwnie, należy go pielęgnować i przekazywać kolejnemu pokoleniu... aby ten niechlubny obraz naszej cywilizacji był w każdym na zawsze, przestrzegał i przypominał. Przygnębiające wrażenie robił obóz już od pierwszej chwili, gdy przekroczyliśmy jego słynną bramę z niemniej słynnym

napisem. (...) Zdawaliśmy sobie jednak sprawę w jakim miejscu jesteśmy, na terenie jak wielkiego cmentarzyska się znajdujemy, to nam wpajano w szkole i w domu, rany minionej wojny były jeszcze nie zbliznione, jeszcze krwawiły, jeszcze ziały ogniem, ale nie nienawiścią. Odczuwało się tylko ból i bezradność. (...) Zaczęliśmy od miejsca, które dla niektórych było ostatnim miejscem jakie widzieli, a więc od łaźni i komór gazowych. Trudno nam było patrzeć na te piece, na te tagi, na te wiszące na ścianach zdjęcia zamordowanych ludzi. Wielu z nas odwracało głowy ... zbyt drastyczny był to widok...

(...) Wreszcie blok nr. 11 i jego podwórko. Tego widoku nigdy się nie zapomina... czarna ściana śmierci, wysoki mur, po obu stronach więzienne budynki z oknami zasłoniętymi okiennicami... ponuro... chłodno. Brama otwarta tylko do połowy, wchodzimy ostrożnie, bojaźliwie rozglądamy się dookoła... mamy kwiatki, składamy je pod ścianą... biało-czerwone... goździki, są ślady pocisków... dużo tych dziurek, bardzo dużo... w skupieniu oddajemy hołd pomordowanym tutaj więźniom, nie słuchamy co mówi przewodniczka... my to znamy, znamy od dawna, nigdy tego nie zapomnimy.

Następny blok, też blok śmierci, cele malutkie, trudno to sobie wyobrazić, to trzeba zobaczyć... albo nie, oszczędźmy sobie tego widoku... lepiej jest posłuchać opowiadań na ten temat... po kilku w jednej celi, zginą śmiercią głodową, ale zanim to nastąpi ileż muszą wycierpieć, w imię czego, co zrobili... czym zawinili i komu...

(...) Czas biegnie szybko, nie zdążymy wszystkiego oglądnąć, to było do przewidzenia, nie zwiedzamy kobiecego obozu, nie ma na to czasu... oglądamy tylko szubienicę, na której zawisnął kat Oświęcimia... odczuwamy jakby ulgę, ale czy na pewno? Żaden widok, żadna kara na tych zbrodniarzach nie rozjaśni żadnej twarzy, nie pojawi się żaden uśmiech... śmierć zebrała wielkie żniwo. Tę pamiątkę, ten obóz, powinniśmy pielęgnować, nie wolno nam zapominać o tym co wydarzyło się tutaj, widok tego obozu powinien być przestrogą dla przyszłych pokoleń... nigdy więcej wojny, nigdy więcej takich obozów...

(...) Zupełnie w innych nastrojach, kilka dni później zwiedzaliśmy Kraków i jego zabytki, a w szczególności nasz piękny Wawel, Rynek, Kościół Mariacki, czy Barbakan i Kopiec Kościuszki. Czuliśmy się rozluźnieni, swobodni, szkoda, że nie mieliśmy aparatów fotograficznych, z pewnością zdjęcia byłyby wspaniałe... Wawel... piękny, tylko podziwiać i zachwycać się jego pięknem i urokiem... wspaniała budowla. Oglądamy sarkofagi naszych królów, są wspaniałe, świetnie zachowane, świetnie utrzymane... Kościół Mariacki, hejnał dźwięczy nam jeszcze w uszach, Sukiennice... stado gołębi... świetnie zaopatrzone stoiska przekupek, jest w czym wybierać i przebierać, nie mamy tylko pieniędzy. Barbakan, to już historia... z daleka oglądamy Kopiec Kościuszki, nie idziemy tam, nie mamy czasu... pora wracać do Andrychowa. (...)

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

oldakowski2013, dodano 24.12.2018 22:54

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.